

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także ogłoszenia konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma św. — wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś popołącza jest odrzuconą. Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępcę) za wszystkich" (1 list Piotra 1:19; 1 list do Tym. 2:6). Budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 list do Kor. 3:11-25; 2 list Piotra 15:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy.....zakrytej od wieków w Bogu. . .aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — List Pawła do Efezów 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek odbył Pan, według mądrości Bożej nam udzi onej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na Jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauka Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie Jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyraźnie Uczy:

- ze Kościół jest "świątynią Boga żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajda przystęp do Boga. — 1 list do Kor. 3:16. Efez. 2:22. 1 Moj. 28:14. Do Gal. 3:29.
- ze w międzyczasie odbył Pan, kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednania, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.
- ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "okup za wszystkich," który też będzie "świątłością prawdziwą, która oświeci każdego na ten świat przychodzącego" we właściwym czasie. — List do Żydów 2:9. Jan 1:9. 1 Tym. 2:5, 6.
- ze nadzieja Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" i współdziału w Jego chwale. — Jan 3:2. Jan 17:24. Do Rzym 8:17. 2 list Piotra 1:4.
- ze terażniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się być królami w przyszłym wieku. — Efez. 4:12. Mat. 24:14. Objaw. 1:6; 20:6.
- ze naprawienie wszystkiego co było utracone w Adam'e, które otrzy mają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucją, czyli wszyscy rozmyślnie zli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Apost 3:19. Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God

W y d a w c y :

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U.S.A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Stow. Badaczy Pisma Św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France

PLANOWANE KONWENCJE.

HOLYOKE, MASS.

Umilowani w Chrystusie bracia i siostry:-

Niniejszym podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w Holyoke, Mass. planuje urządzić jednodniową ucztę duchową w niedzielę, dnia 3go maja b. r. Braci i siostry ze zgromadzeń okolicznych i z dalszych niniejszym uprzejmie zapraszamy do wzięcia udziału w tej uczcie duchowej.

Konwencja ta odbywać się będzie w sali Caledonian, 189 High Street, Holyoke, Mass. Rozpocznie się o godzinie 9-ej rano.

Blizszych informacyj w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. F. Orliński, 650 Chicopee Street, Willimansett, Mass.

NEW HAVEN, CONN.

Podajemy do wiadomości, że zgromadzenie ludu Pana w New Haven, Conn. i okolicy planuje urządzić jednodniową ucztę duchową w niedzielę, dnia 31 maja, b. r. Wszystkich braci i siostry ze zgromadzeń okolicznych a także z dalszych, serdecznie zapraszamy.

Konwencja odbywać się będzie w budynku Y.W.C.A., 42 Howe Street, New Haven, Conn. Rozpocznie o godzinie 9-ej rano.

Blizszych informacyj, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz: C. F. Złotowski, 61 Asylum Street, New Haven, Conn.

DETROIT, MICH.

Sprawia nam przyjemność zawiadomić drogich braci i siostry, że zgromadzenie ludu Pana w Detroit, Mich., urządzi ucztę duchową w dniach 2 i 3 maja, b. r., w sali IOOF, 1700 Hubbard, narożnik Bagley, na zachodniej stronie miasta. Początek w sobotę, o godz. 9.30 rano.

Przeto uprzejmie zapraszamy wszystkich tak z bliska, jak i z daleka. Wierzmy że nasz Ojciec Niebieski udzieli swego błogosławieństwa dla wszystkich uczestników tejże uczty duchowej.

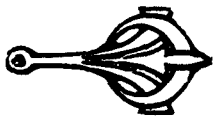
Blizszych informacyj w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz br. P. Lalik, 20752 Syracuse, Van Dyke, Mich. Tel. Slocum 7-0035.

WALLINGFORD, CONN.

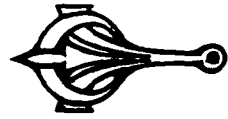
Drozy bracia i siostry. Sprawia nam przyjemność zawiadomić was, że zgromadzenie ludu Pana w Wallingford, Conn., urządzi jednodniową konwencję w dniu 5 kwietnia, 1953 r. w sali "Masonic Temple", przy Main ulicy w Wallingford, Conn. Początek o godzinie 9 rano.

Na tę ucztę duchową zapraszamy wszystkich braci i siostry, aby wspólnie zasilić się pokarmem duchowym, jako członkowie duchowej rodziny Bożej. W dniu tym świat chrześcijański obchodzić będzie radosne święto Wielkanocne, chociaż nie pojmuje jakie znaczenie i nadzieje ma to święto dla całej ludzkości. Nam, którzy rozumieamy że święto to jest nadzieją i zapewnieniem zmartwychwstania dla wszystkich, tym więcej przystoi radować się i chwalić Boga w tym dniu.

Blizszych informacyj w razie potrzeby udzieli chętnie br. F. Król, 421 Long Hill Road, Wallingford, Conn.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYUSA

ROK XXXII

KWIECIEŃ (APRIL), 1953

Nr. 4

JEZUS NIE JEST JUŻ DŁUŻEJ CIAŁEM.

“Jakoż wzbudzeni będą umarli i w jakim ciele wychodzą?”—1 Kor. 15:35.

W MAJOWYM wydaniu niniejszego Pisma, w roczniku 1951, w artykule: “Czemu Chrystus zmartwychwstał?” omawiana była doktryna o zmartwychwstaniu i na podstawie słów apostoła Pawła wykazane było, że gdyby nie Boska obietnica o zmartwychwstaniu, ci co poumierali zginęliby na zawsze, na podobieństwo niemych stworzeń. Zauważyliśmy przy tym zapewnienie Apostoła, że Chrystus powstał od umarłych i stał się pierwiastkiem (pierwszym owocem, pierwowzorem) tych którzy zasnęli snem śmierci.

Prawda że jeszcze przed zmartwychwstaniem Jezusa, niektórzy, jak na przykład Łazarz, przyjaciel Jezusa, córka Jaira i syn wdowy z Naim byli chwilowo wskrzeszeni, lecz żadne z tych nie liczy się jako zmartwychwstanie; albowiem powiedziane jest wyraźnie, że Chrystus jest pierwiastkiem, czyli pierwszym, który zmartwychwstał w pełnym znaczeniu tego słowa. Rozbudzenie tamtych było tylko chwilowe i w niedługim czasie oni znowu zasnęli w śmierci. Nie dostąpili oni zmartwychwstania — anastasis — nie byli podniesieni do doskonałości żywota, jakie zapewnione jest Adamowi i całemu jego potomstwu, przez okupowe dzieło Chrystusa Pana, i na warunkach nowego przymierza.

W tym powyżej wspomnianym artykule było też wykazane, na podstawie Pisma świętego, że zmartwychwstanie obiecane jest nie dla ciała, ale dla duszy, a także iż dusza naszego Pana poszła do szeołu, hades, czyli do stanu śmierci i że tę duszę Bóg wzbudził od umarłych dnia trzeciego. Zauważyliśmy też w jaką trudność popadło chrześcijaństwo przez przyjęcie tej niebiblijnej teorii, że zmartwychwstać ma ciało. Teraz będziemy dalej rozbierać tę sprawę, aby zauważyć jeszcze inne trudności w jakie błąd ten wprowadził wierzących w Chrystusa, szczególnie co do Jego własnego zmartwychwstania.

Zwykłą myślą chrześcijan, co do śmierci Jezusa i Jego zmartwychwstania jest, że kiedy On

umarł to właściwie nie umarł, ponieważ Jego główna istota, czyli dusza umrzeć nie mogła. Niektórzy więc mniemają, że gdy na krzyżu Jezus jakoby umarł, dusza Jego poszła do nieba; inni zaś mówią, że poszła do piekła, czy do jakiejś otchłani, a trzeciego dnia powróciła do tego ukrzyżowanego i pogrzebanego ciała, przybrała się w nie ponownie i że czterdzieści dni później Jezus z tym samym ciałem wstąpił do nieba i na wieki pozostanie w tym ciele z ranami na rękach i nogach, z cierniową koroną na głowie i t. d. Co za odstrasżająca myśl! Dziwnym jest, że moglibyśmy być zwiedzeni tak nierozsądną i niebiblijną teorią! Niektórzy starają się oglądzić tę sprawę domysłami, że ciało Chrystusa Pana jest chwalebne, że lśni się chwalebnym blaskiem, co znaczyłoby, że blask ten czyniłby Jego rany tym bardziej widoczne.

Niedorzeczność teoryj średniowiecznych.

Przyjaciele nasi Metodyści nie zmienili jeszcze swego określenia tej sprawy, które mówi: “Wstąpił na niebiosa, zabrawszy Swe ciało i wszystko z nim złączone, i usiadł po prawicy Bożej”. To średniowieczne orzeczenie przyznaje, że to ciało ziemskie nie było ciałem Jego ale że On, to jest Jezus, dusza, czyli rzeczywista istota, wziął to ciało z Sobą, jakoby bagaż. Orzeczenie “i wszystko z nim złączone” stosowałoby się prawdopodobnie do sandałów, laski i szat takich, które żołnierze nie podzielili pomiędzy siebie — jeżeli wogóle Jezus miał jakie inne szaty. Cokolwiek to zdanie ma oznaczać, powiedzieć trzeba że nasi drodzy przyjaciele Metodyści chcieli upewnić się że nic po Nim nie pozostało.

Wszystko to ma łączność z tą teorią, że ludzie świętobliwi idą po śmierci do nieba, a później, w sądnym dniu, mają powrócić aby zabrać swe ciała “i wszystko co z tymi ciałami jest lub było złączone”; czyli ponownie będą musieli przyjąć na się różne cielesne ułomności i ograniczenia, których pozbyli się wieki temu. Jak wiele kufrów “rzeczy z nim złączonych” zabiorą niektórzy i jaka mieszanina tych rzeczy będzie u innych, artykuły wiary

tego nie tłumaczą. Nie podają też szczegółów co do odzieży i innych rzeczy zużytych w międzyczasie. No ale chyba dosyć tego; i niechaj ono pomoże nam do rozeznania niedorzeczności tych teoryj średnio-wiecznych — niechaj pobudzi nas do poważnego myślenia i badania Pisma świętego w tym tak ważnym i ciekawym przedmiocie.

Co o tym mówi Pismo święte?

Biblijne przedstawienie tej sprawy jest w zupełności rozumne i harmonijne. Św. Paweł wykazuje, że "jest ciało cielesne i jest ciało duchowe". On nie miał przez to na myśli i nie mówi, że ciało duchowe jest ludzkim ciałem uwielbionym, chwalebny lub uduchownionym. Całkiem przeciwnie, on mówi na innym miejscu wyraźnie i stanowczo, że ciało i krew nie może odziedziczyć królestwa Bożego — bez względu jak chwalebny ono mogłoby stać się. Istota ludzka różni się od duchowej tak dalece, że, jak powiedział apostoł Jan: "Jeszcze się nie objawiło czym będziemy", po naszej przemianie przy zmartwychwstaniu; a Pismo święte nawet nie próbuje nam tego wyjaśnić.

Biblia oświadcza tylko tyle, że jak nosiliśmy wyobrażenie ziemskiego, t. j. Adama, tak przy zmartwychwstaniu gdy dostąpimy chwalebnej przemiany, przypodobani, czyli podobni będziemy obrazowi wtórego Adama, czyli uwielbionemu Chrystusowi. Podobni Mu będziemy i ujrzymy Go tak jakim jest; lecz należy zauważyć, że abyśmy mogli ujrzyć Go takim jak On jest, musimy być przemienieni ze stanu ciała i krwi do stanu duchowego. Zapewne dowodzi to że i Pan nasz Jezus nie jest już więcej ciałem, czyli człowiekiem cielesnym, jakim był — "za dni ciała Swego". — Żyd. 5:7.

Różnica pomiędzy ciałem niebieskim a ziemskim.

Tekst nasz zwraca uwagę na różnicę pomiędzy ciałami niebiańskimi i ziemskimi i wskazuje że różnią się one w chwale. Powiedziane też mamy, że pierwszy Adam stworzony był duszą żyjącą, istotą ludzką; gdy zaś Odkupiciel uniżył się i przyjął ziemską naturę, "dla ucierpienia śmierci" i przez to stał się wtórym Adamem, Panem Niebiańskim. Wielka różnica pomiędzy wtórym a pierwszym Adamem jest w ten sposób wykazana — pierwszy był ziemski, drugi zaś niebiański. Jako teraz nosimy wyobrażenie ziemskiego, tak w przyszłości, o ile okażemy się wiernymi, nosić będziemy wyobrażenie niebiańskiego, czyli naszego Pana, wtórego Adama, po dostąpieniu przemiany przy zmartwychwstaniu.

Św. Paweł przytacza ilustrację z tego że, jak wiemy, jest wiele różnych organizmów na ziemskim, czyli cielesnym poziomie — inne jest ciało ludzkie, inne zwierzęce, inne ptasie, a jeszcze inne

rybie — lecz bez względu jak organizmy te różnią się, one wszystkie są ziemskie. Podobnie rzeczy się mają na poziomie duchowym, czyli że i tam jest różnaitość organizmów, lecz wszystkie są duchowe.

Ojciec nasz Niebieski jest Głową, czyli Głównym i — "Bóg jest duchem". Cherubinowie, serafinowie i niższej rangi aniołowie, wszystkie są istotami duchowymi; a Odkupiciel nasz Chrystus Jezus, po dokonaniu Swego dzieła ofiarniczego, jakie było jemu wyznaczone, wzbudzony i wywyższony został do stanu duchowego — wysoko ponad aniołów, mocy i wszelkie zastępy duchowe — i stał się następnym po Ojcu. Czytamy o Nim że "Pan jest tym Duchem"; a także iż Chrystus "umartwiony (uśmiercony) był ciałem, ale ożywiony (wzbudzony od umarłych) duchem". — 2 Kor. 3:17; 1 Piotra 3:18.

Im więcej przedmiot ten badamy tym niedorzeczniejsze stają się te niebiblijne poglądy podane nam w przeszłych ciemnych wiekach. Naprzykład: Pismo święte wyraźnie mówi, że Odkupiciel nasz, zanim stał człowiekiem, był istotą duchową — "Jednorodzoną u Ojca, pełną łaski i prawdy". Jego opuszczenie stanu duchowego i stanie się człowiekiem, jest w Piśmie świętym określone jako wielkie poniżenie, czyli upokorzenie. Czy więc rozumnym jest wnosić, że Ojciec Niebieski na wieki pozostawi Jezusa w tym stanie upokorzenia, nawet już po dokonaniu zamierzonego celu? Zapewne że nie uczyni tego!

Pismo święte mówi dla czego Jezus uniżył Samego Siebie do natury ludzkiej — "mało mniejszym stał się od aniołów". Przyjął ten stan poniżony, ponieważ człowiek zgrzeszył, a według prawa sprawiedliwości, odkupiciel musi być takiej samej natury jakiej jest ten, którego on chciałby odkupić. Prawo takie Bóg Sam wystawił gdy w zakonie powiedział: "Oko za oko, ząb za ząb, życie za życie". To też śmierć anioła, albo naszego Pana w Jego stanie przedludzkiem, nie mogłaby zapłacić kary nałożonej na człowieka ani uwolnić potępionej rasy ludzkiej. Stąd czytamy: "Aleś Mi ciało sposobił", "~~dla ucierpienia śmierci~~". — Żyd. 10:5; 2:9.

Bóg nader Go wywyższył.

Nikt nie zaprzeczy, że Pisma powyższe stosują się wyłącznie do doświadczeń naszego Pana, ponoszonych wtedy gdy On "będąc bogatym stał się ubogim dla nas, abyśmy ubóstwem Jego mogli być ubogaceni". Byłoby wprost nie do pomyslenia aby Ojciec Niebieski ułożył taki plan by ten wierny Odkupiciel, dokonawszy tak ważnego dzieła wykupienia ludzkości, Sam musiał na wieki pozostawać w stanie ubóstwa i poniżenia, na poziomie niższym od aniołów; podczas gdy Kościół byłby ubogacony i wyniesiony do stanu duchowego, "wysoko ponad

aniołów” — aż do “uczestnictwa w Boskiej naturze”. — 2 Piotra 1:4.

Przeciwnie, ten sam Apostół, który mówi o poniżeniu naszego Pana, prowadzi tę sprawę do końca i mówi, że za tę wierność człowieka Chrystusa Jezusa aż do śmierci i to śmierci krzyżowej, Bóg nie pozostawił Go na tym niższym poziomie, ale “nader Go wywyższył i dał Mu imię ponad wszelkie imię” (Filip 2:5-11). To również harmonizuje ze słowami, jakie Pan Bóg wypowiedział w modlitwie do Swego Ojca. Ojciec Niebieski wystawił przed Jezusem radość — radość współdziałania z Ojcem, podniesienia i ubłogosławienia ludzkości, a także radość wywyższenia, jako specjalna nagroda za społeczeństwo.

Jednakowoż Odkupiciel, jakoby pomijając obietnicę większej chwały i nagrody za posłuszeństwo, modlił się do Ojca takimi tylko słowy: “Ojcze uwielbij Mnie u Siebie Samego tą chwałą, którą miał Ciebie, pierwaj niżeli świat był” (Jan 17:5). Jego modlitwą nie było: Pamiętaj Ojcze, żeś obiecał mię wywyższyć do większej chwały! Nie, On byłby w zupełności zadowolony gdyby po przysłużeniu się Ojcu w przeprowadzeniu Jego zamysłu, powrócił tylko do tej samej chwały w jakiej był zanim stał się ubogim i przyjął na się naturę ludzką. A co powiedział Ojciec jakoby w odpowiedzi na tę pokorną prośbę Jezusa? Pamiętajmy słowa Samego Boga: “Uwielbiłem i jeszcze uwielbię” więcej — myślą tego jest, że Jezus miał być uwielbiony chwałą większą aniżeli tą jaką miał zanim stał się ciałem.

Zmartwychwstały Jezus ukazywał się i znikał.

W łączności z tą sprawą powstają dwie trudności; jedna może być wyjaśniona a drugiej wyjaśnić nie można. Niewyjaśniona trudność powstaje wtedy gdy człowiek zmysłowy (myślący cielesnie) podejmuje się sprawę tę zgłębić swoim rozumem. Taki znajduje, że sprawa ta, jak i kilka innych wspomnianych w Słowie Bożym, są niemożliwe do zrozumienia. Św. Paweł tak to tłumaczy: “Człowiek cielesny nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego . . . i nie może ich poznać, przeto iż duchowo bywają rozsądzane”. Apostół dalej mówi, że wszyscy ludzie są cielesnymi, z wyjątkiem tych, którzy zostali spłodzeni Duchem świętym. Wszyscy ludzie cielesni otrzymają, przy ich powstaniu od umarłych, ciała ziemskie, czyli ludzkie; gdy zaś duchowi, czyli ci, którzy są nowym stworzeniem w Chrystusie, otrzymają ciała duchowe, jak to Apostół pojaśnia w kontekście.—Zob. 1 Kor. 15:36-50.

Przeto ci z naszych czytelników, którzy dotąd nie przyjęli Chrystusa, nie poświęcili się aby być Jego uczniami i kroczyć Jego śladami, powinni wiedzieć, że nie są spłodzeni Duchem świętym (ponieważ na takich tylko warunkach ktoś może doznać

duchowego spłodzenia i oświecenia). Takich prosimy więc aby rozważyli to co w tym względzie mówimy lub piszemy i aby tymczasowo trzymali się tego, o ile zechcą, aż do takiego czasu gdy w Boskiej opatrności zostaną oświeceni Duchem świętym i przez to będą uzdolnieni do zrozumienia głębszych rzeczy duchowych.

Jeszcze inni, którzy mają pewne trudności w tym przedmiocie, to tacy, którzy chociaż spłodzeni z Ducha, zostali zamąceni w swoim rozumowaniu artykułem wiary co do zmartwychwstania ciała. Trudno jest oduczyć się starych błędów. Gdyśmy zwiędzali kraje pogańskie i widzieliśmy różne przesady pogan, pomysleliśmy sobie: Nam chrześcijanom jest tak samo trudno wyzbyć się naszych starych błędów jak tym poganom wyzbyć się ich zabobonów.

Niepoświęceni nie mogą pojąć spraw duchowych.

Przychodząc do sprawy: co właściwie ma zmartwychwstać, spostrzegamy że nasz Pan po Swym zmartwychwstaniu okazał się uczniom w ciele ludzkim i pokazał im znaki od gwoździ na swoich rękach i od włóczni w Swym boku. Lecz prawdopodobnie przeoczymy ten fakt, że w taki sposób ukazał się tylko dwa razy i zawsze tylko na krótką chwilę. Jego inne okazywania się, których w owych czterdziestu dniach było sześć lub siedem, były też krótkie i w ciałach różnych — raz jako ogrodnik, innym razem jako podróżny, to znowu jako nieznanomy na brzegu jeziora; a Saulowi z Tarsu jako istota duchowa, w chwalebny blasku, “jaśniejszym od słońca w południe”. Przeoczyliśmy ten fakt, że wszystkie ukazywania się naszego Pana razem złączone, może nie trwałyby ani czterech godzin, w owych czterdziestu dniach, w których to Pan pozostawał z uczniami, od Swego zmartwychwstania aż do wniebowstąpienia. Szczegóły tego przeoczyliśmy, bo nie byliśmy dosyć krytycznymi badaczami Pisma świętego i nie stawiliśmy sobie pytania: Czemu ta sprawa tak się miała?

Obecnie pojmujemy czemu nasz Pan postępował w taki sposób. Uczniowie Jego byli naonczas ludźmi cielesnymi, a jako tacy nie byli w stanie zrozumieć ani ocenić rzeczy duchowych. Co więcej: oni nie mogli otrzymać Ducha świętego, dokąd Jezus nie wstąpił na wysokość i nie okazał się przed oblicznością Ojca za Swój Kościół, dokonując zadośćuczynienia za ich grzechy, aby oni mogli stać się przyjemnymi współofiarnikami z Nim. W międzyczasie, gdyby Jezus nie pozostawał z uczniami w tych czterdziestu dniach, czyli gdyby wstąpił do nieba zaraz po Swym zmartwychwstaniu, to uczniowie rozczarowani i zakłopotani nie mieliby żadnej pewności co do Jego zmartwychwstania. Nie możliwym byłoby dla nich iść do ludu i głosić,

że Chrystus powstał od umarłych, ponieważ nie mieliby w tym względzie żadnych dowodów.

A nawet gdyby Jezus ukazał się uczniom tak jak ukazał się Pawłowi, to jest w światłości jaśniejszej od słońca, to jeszcze nie byłoby przekonywującym i dostatecznym. Oni mogliby powiedzieć: Było to jakieś fenomenalne zjawisko, lecz jak możemy to na pewno złączyć z życiem i śmiercią Jezusa? Inaczej sprawa się miała z Saulem z Tarsu. On potrzebował coś takiego coby zupełnie otrzeźwiło i nauczyło tak jego samego, jak i innych przez niego, że Pan Jezus po Swoim zmartwychwstaniu, nie był już więcej człowiekiem, ale duchem. Ponadto niektórzy uczniowie Pana, którzy już znali Pana i wierzyli w Niego, mogli Pawła więcej pouczyć i utwierdzić w tej prawdzie, że Jezus powstał od umarłych i że wstąpił do nieba.

W Biblii nie ma niedorzeczności co do zmartwychwstania.

Pan Jezus użył jedyny i rozumny sposób, który mógłby dopomóc uczniom do zrozumienia, że On nie był już dłużej umarłym — że zmartwychwstał — i że nie był już więcej człowiekiem, ale chwalebna istota duchowa. Zrozumienie tych dwóch punktów było im potrzebne i ono było im dane jednocześnie.

UMYCIE NÓG FIGURĄ POKORY.

“I wyście powinni jedni drugim nogi umywać”. — Jan 13:14.

PRZYPOMNIJMY okoliczności, przy których Mistrz umył nogi Swoim uczniom. Pan Jezus i dwunastu Jego apostołów zgromadzili się w Wieczerniku na spożycie baranka Wielkanocnego; poczym została ustanowiona pamiątka Wieczery Pańskiej; chleb i wino przedstawiało ciało i krew naszego Pana. Uczniowie pełni entuzjazmu i zapału z powodu triumfalnego wjazdu do Jerozolimy jaki się odbył kilka dni temu, nie byli w stanie zrozumieć smutku, jaki przygniatał Jezusa. Gdy On im powiedział: “Smętna jest dusza Moja aż do śmierci” (Mat. 26:38) i wyraził pragnienie, aby chrzest, którym miał być ochrzczony wykonał się, uczniowie Jego przypuszczali, że Jezus ma bardzo pesymistyczny pogląd na sprawę.

Podczas pięciu minionych dni, uczniowie byli świadkami wielu rzeczy, ich zdaniem, bardzo korzystnych dla sprawy Jezusa; mianowicie, widzieli ucztę wydaną na cześć Jezusa w domu Łazarza, Marty i Marii; widzieli jak Jezus był pomazany przez Marię bardzo kosztowną maścią; widzieli Jego triumfalny wjazd do Jerozolimy na osłęciu; widzieli jak lud słał szaty i gałązki palm przed Nim gdy jechał na osłęciu i słyszeli jak rzesze wołały:

Nawet wtedy gdy Jezus ukazał się w ciele podobnym do tego w którym był ukrzyżowany, On dostarczył uczniom dowodów że stał się istotą duchową. Znalazł się w pokoju, gdy drzwi były szczelnie zamknięte, a po wypowiedzeniu kilku słów, znikł z ich ocz, jak żaden człowiek nie mógłby uczynić i czego On również nigdy nie uczynił w swej karierze ziemskiej. Ze apostołowie zrozumieli tę sprawę, ujawnia się z argumentów jakie św. Paweł w tej sprawie wysuwa w kontekście. W Piśmie świętym nie ma tych nierozsądnych myśli, że Jezus w ludzkim ciele wstąpił do nieba. Takie myśli znajdują się tylko w artykułach wiary ułożonych przez ludzi później, a także w śpiewnikach przygotowanych przez ludzi dobrze myślących lecz będących w błędzie przodków naszych, którzy palili na stosach swych bliźnich, gdy ci nie dosyć prędko godzili się na takie pojęcia.

Bóg obiecał prześwietny dać dzień,

A my widzimy że zbliża się on,

Chwała tegoż okaże się wnet,

Przez moc Pana z niebiańskich stron.

Zmarli z grobów powstaną w ten dzień;

Żywi zdrowie dostaną też swe.

Całą ludzkość uszczęśliwi tam Pan;

Usuając im sam wszystko złe.

W. T. 5025—1912.

“Błogosławiony, który idzie w imieniu Pańskim, Hosanna na wysokościach!” (Mat. 21:9). Słyszeli także jak Faryzeusze mówili Jezusowi, aby powstrzymał tę demonstrację, na co On odpowiedział, że gdyby lud nie wołał, to wnet kamienie zaczęłyby wołać (Łuk. 19:40). Aby się wypełniło proroctwo zapowiedziane przez proroka Zachariasza, dlatego okrzyk ten był wydany w Jerozolimie. Zach. 9:9.

Pamiętamy też, że Jezus udał się wraz z uczniami do Świątyni; że całe miasto było ożywione; nawet rządcy żydowscy byli zdumieni i bali się ludu. Uprzytomniamy sobie dalej, że Jezus gdy wstąpił do Świątyni wygnał stamtąd przekupniów a gdy Faryzeusze i Saduceusze starali się Go podchwycić pytaniami, On mądrze obrócił ich własne argumenty na nich samych, tak że w końcu nie śmieli Go więcej pytać, bo czyniąc to pogarszali tylko swoją sytuację.

Wszystkie te rzeczy zdawały się apostołom wskazywać, że znajdowali się w przededniu wielkiego wywyższenia — że Jezus stanie na wysokim stanowisku, a wraz z Nim i oni. To też nie mogli wcale zrozumieć Jego smutku. Jako dowód podany mamy fakt, że Jakub i Jan prosili Jezusa o przedniejsze miejsca w Jego królestwie. Pytali Go czy mogliby być zaraz następnymi po Nim? Nie mieli

žadnej wåtpliwoŃci, że królestwo Jego jest blisko. Oni bardzo miłowali Pana i pragnęli dostąpić tej łaski być blisko Niego. Może inni nie tyle dbali w jakim miejscu się znajdują, lecz Jakub i Jan pragnęli być jaknajbliżej Mistrza.

Takimi to myślami przepelnione były ich umysły. Więc żadnemu z nich, gdy byli w wieczerniku, nie nasunęła się myśl umycia nóg Mistrzowi. Bezwątpienia, że było zwyczajem u żydów mieć służy do usługiwania gościom. W tym jednakże wypadku nie było służy, a z apostołów żaden nie był o tyle domyślnym aby sam podjął się usłużyć. Widocznie w chwili tej oni nie tylko że nie znajdowali się w usposobieniu by służyć jeden drugiemu, ale nawet nie pomyśleli by umyć nogi Mistrzowi.

SAMOLUBSTWO NAWET W MIŁOŚCI.

Ponieważ sprawia nam trudność by rozeznac dobrze swoje własne serce, przeto powinniśmy być bardzo względnymi w ocenianiu serc i intencji drugich osób i powinniśmy raczej zbłądzić zbyt wielkim miłosierdziem i nadmierną pobłażliwością aniżeli mielibyśmy drugiego potępić. Gdyby kto zapytał apostołów a motyw ich postępywania to zaprzeczyliby stanowczo, że powodowało nimi samolubstwo i zapewniliby tylko o swoim przywiązaniu do Mistrza i że jedynym ich pragnieniem jest być blisko Niego. To przedstawia nam tę smutną prawdę, o której mówi Pismo święte, mianowicie, że serce ludzkie jest nader zwodnicze i że potrzebuje uważnego nad sobą czuwania, bo inaczej, pod płaszczykiem dobrych uczuć mogą być pielęgnowane także i złe uczucia, a gdyby były rozpoznane, musiałyby być natychmiast usunięte.

Pan Jezus widocznie pozwolił aby ta sprawa doszła aż do krańcowości aby zobaczyć czy który z Jego uczniów wykorzysta sposobność stania się służyą wszystkich. Czekał więc aż do chwili gdy wieczerza miała się zacząć (a nie do końca wieczerzy, jak jest to podane w polskim tłumaczeniu); tedy Jezus powstał, zdjął z Siebie wierzchnią szatę, udał się po miednicę i prześcieradło, które miało Mu służyć za przepaskę i za ręcznik. Potem przepasawszy się, aby nie zmaczać sukni w wodzie, począł umywać nogi uczniom.

Możemy sobie wyobrazić przerażenie Apostołów, gdy przyglądali się tym wszystkim przygotowaniom, a później jak Jezus przechodził od jednego do drugiego i umywał ich nogi, zwieszające się z ławek, na których siedzieli. Sposób ówczesny mycia nóg różnił się od dzisiejszego. Nogi polewane były wodą z naczynia, omywane i wycierane; miednicy używano tylko na to, aby do niej spływała z nóg brudna woda.

POSTĘPEK JEZUSA, GŁĘBOKĄ NAUKĄ DUCHOWĄ.

Postępek Jezusa był niemyym zgromieniem uczni za ich zaniedbanie umycia Jego nóg, jak również umycia nóg jedni drugim. Wszyscy zachowali milczenie, aż Jezus przyszedł do Piotra. Gdy zbliżył się do Piotra, ten zawołał: "Nie będziesz Ty nóg moich umywał!" Piotr za bardzo poważał Pana, aby Mu pozwolić na tę usługę. Z natury miał on więcej śmiałości i odwagi niż inni uczniowie, więc to pobudziło go do zaprotestowania. Pan jednak mu rzekł: "Jeżeli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze Mną" (Jan 13:8). Św. Piotr nie rozumiał, mycie nóg miało mu zapewnić część z Panem, lecz z pośpiechem odrzekł: "Panie! nie tylko nogi moje, ale i ręce i głowę", jeżeli to ma zapewnić mi udział z Tobą. Jezus mu odpowiedział: "Ktoś jest umyty, nie potrzebuje, jedno aby nogi umył, bo czysty jest wszystek". Ja czynię tyle, ile potrzeba. Co Ja czynię ty teraz nie rozumiesz, ale później zrozumiesz. — Zob. w 7-10.

W tym wszystkim Pan Jezus udzielał poważnej lekcji duchowej — że z natury nikt nie nadaje się do królestwa. Każdy musi być umyty, oczyszczony, zanim może mieć część, czyli udział z Chrystusem, teraz w Jego cierpieniach, a w przyszłości w Jego chwale. Każdy musi być współofiara z Nim, zanim może być członkiem Jego Ciała. Jezus później przemówił do uczni: Widzieliście moje uniżenie się w tej sprawie, a teraz chcę wam powiedzieć, że i wy powinniście mieć takie usposobienie jedni ku drugim. Powinniście mieć staranie nawet o tych najmniejszych pomiędzy wami. Czy umycie Moich nóg jak i waszych było koniecznym czy nie, wy powinniście być zawsze gotowi uczynić wszystko co należy do wzajemnej usługi.

NIE BYŁO TO USTANOWIENIE CEREMONII.

Należy pamiętać, że stosunki ówczesne różniły się od dzisiejszych. Ponieważ w owym czasie noszono sandały, więc nogi łatwo ulegały zbrudzeniu, nawet przy niedalekiej podróży, wymagały więc częstego mycia i ochłody. Było zwyczajem, że w gospodach trzymano specjalnych służy, których obowiązkiem było usługiwać gościom, a także myć im nogi, nie dla zwyczaju tylko, lecz dla wygody i ochłody strudzonych podróżnych. Była to niska usługa, której właśnie Jezus użył, aby pokazać Apostołom, że wszyscy, którzy mają być członkami Ciała Chrystusowego, muszą się unżyć.

Pan Jezus nie uczynił tego w celu ustanowienia formalnej ceremonii. Była to rzecz w owym czasie zwykła i potrzebna i Jezus ją wykorzystał na dostarczenie lekcji pokory. Obecnie tego rodzaju usługa nie jest potrzebną, ponieważ ulice i chodniki są brukowane i nosimy obuwie osłaniające całą

nogę. Przeto teraz zwyczaj ten nie jest praktykowany.

Postępek Jezusa uczy pokory. Powinniśmy być chętni służyć, choćby i najmniejszym członkom Chrystusowym, gdziekolwiek mamy ku temu okazję. Nie ma żadnej wzmianki w Piśmie św., aby mycie nóg było kiedykolwiek praktykowane jako ceremonia. Jest wszakże wzmianka, że było to zwyczajem w Palestynie. W pierwszym liście do Tymoteusza 5:9-16, czytamy, że jeżeli która siostra wdowa "świętych nogi umywała", co miało znaczyć że jeżeli pokazała usposobienie służenia świętem, nawet w tej najniższej usłudze, taką apostoł Paweł zalecał mieć w szczególniejszej opiece, bo okazała dobrego i prawdziwego ducha.

Są pewni chrześcijanie, którzy mycie nóg przyjęli za religijną formułę. Nie potrzebujemy ich niepotrzebnie zniechęcać, lub ośmieszać za ich trzymanie się tego, co uważają za rzecz właściwą, możemy raczej powiedzieć, że dokąd oni są przekonani że pełnią w tym wolę Bożą, niech się tego zwyczaju trzymają; jednak Pismo święte wspomina tylko o tym jednym myciu nóg. Jest więc bardzo wątpliwym, aby oprócz powyżej opisanego wypadku, było kiedykolwiek w pierwotnym Kościele praktykowane publiczne umywanie nóg. Jak przykazanie Boże "Nie zabijaj" ma głębokie znaczenie, aniżeli tylko to aby nie edbierać drugiemu życia, tak i mycie nóg miało głębsze znaczenie. W obchodzeniu się z ludźmi, podczas misji Jezusa, w Jego słowach i czynach zawsze było głębsze znaczenie. On niósł ulgę obciążonym, a radość strapionym, gdziekolwiek się pokazał. Tak i my mamy służyć poświęconym członkom ciała Chrystusowego, na ile tylko nas stać.

NASZA WZAJEMNA ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Lekcja ta uczy, że członkowie ciała Chrystusowego powinni wzajemnie dbać o dobro jedni drugich, w czystości i świętości. Powinni sobie wzajemnie dopomagać w pokonywaniu przeszkód, pokus i sideł, jakie przychodzą ze strony świata, ciała i diabła. Tylko w miarę na ile wyrabiamy w sobie różne owoce ducha, jak pokorę, dobroć, cierpliwość, braterską uprzejmość, miłość i t. p., o tyle możemy być pomocą drugim, w nabieraniu zac-

nych przymiotów charakteru i w wyzbywaniu się zmas ciała i świata.

Potrzeba nam szczególnych kwalifikacyj zanim możemy być pomocnymi drugim w tym względzie. Zanim możemy pomagać drugim do oczyszczenia ich życia, tak aby ich myśli, słowa i czyny były zgodne z wolą Bożą, potrzeba abyśmy sami według tego postępowali. Tylko wtedy gdy pielęgnujemy czystość myśli, słów i czynów, we własnym postępowaniu i gdy przyswajamy sobie różne owoce ducha, możemy świętym nogi umywać.

Wielu, którzyby nie przyjęli nawet słusznej krytyki ich postępowania, lub życzliwej zachęty ku wyższym zasadom charakteru, pod względem ich prywatnych interesów, mogą okazać się bardzo uległymi wpływom tej samej osoby, gdyby ta zbliżyła się do nich z tak szczerym objawem miłości i pokory, jakby miała wyświadczyć im tylko małą przysługę. Ci, co umieją sympatyzować z drugimi, mają najlepsze powodzenie w pomaganiu różnym członkom ciała Chrystusowego, do otrząśnięcia się z różnych sideł i trudności, jakie przychodzą na lud Boży w obecnym czasie. O jak wiele potrzeba nam badania, starań i modlitwy, abyśmy umieli stosować się z powodzeniem do napomnienia Mistrza: "I wyście powinni jedni drugim nogi umywać!"

Jak wiele mamy sposobności do pocieszania, zachęcania i wspierania jedni drugich w niektórych najskromniejszych sprawach życia codziennego, czy to pod względem niemiłych obowiązków, czy doświadczeń i prób życiowych! Z miłością służmy jedni drugim, a nie dla formy tylko. Każda usługa jaką czynimy lub staramy się uczynić z miłości, z pragnieniem dobra dla ludu Bożego, otrzyma napewno uznanie Głowy Kościoła.

Nie przeocжайmy więc żadnej sposobności w tym względzie; pamiętajmy na przykład drogiego Mistrza. Nie przybierajmy li tylko kształtu pokory; lecz niechaj ta cnota charakteru będzie istotnie w nas, a uzdolni nas do uprzejmości i służby ku wszystkiemu, z którymi się stykamy. Wtedy o tyle miłszym będzie nam przywilej służenia tym, co są członkami ciała Chrystusowego.

W. T. 5090—1912.

OŻYWIAJĄCY WPLYW MYŚLI.

"Nad wszystko czego ludzie strzegą, strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi". — Przyp. Sal. 4:23.

SERCE jest jednym z najważniejszych organów naszego ciała. Gdy ono przestanie działać śmierć jest nieunikniona. Krew przepływająca serce stanowi życie i energię całego ciała. Jeżeli obieg krwi zostanie wstrzymany na chwilę, następuje skrzepłość. To równa się przygotowaniu na śmierć.

Aby podtrzymać życie w naszym ciele, krew musi krążyć w nim nieustannie pełnym strumieniem.

Z powodu tej ważnej funkcji naszego cieleśnego serca, Pismo święte bardzo trafnie używa serca, tego ośrodka życia, za symbol naszych uczuć, włączając wolę. Nasza wola ma do czynienia ze

wszystkim co tylko podejmujemy. Ktokolwiek z ludu Bożego stara się coraz więcej oczyszczać, staje się coraz więcej ożywionym. Jeżeli jesteśmy czystymi w sercu, to postanowieniem naszym będzie prowadzić życie sprawiedliwie i trzeźwe. Kto ceni zasadę: że złe jest złem, a dobre dobrem, będzie się starał żyć dobrze; czy jest on żydem, poganinem, czy też chrześcijaninem.

Prawdziwi chrześcijanie, poświęcając swoje życie Bogu, przyjęli Boskie warunki. Podjęli się bojować dobry bój przeciwko światu, ciału i diabłu. Z tego powodu znajdują się pod specjalnymi zobowiązaniami, jako Nowe Stworzenia. Ich nadzieje i ambicje są inne aniżeli ludzi światowych, są więc podwójnie odpowiedzialni, pod względem ich serc, które przedstawia ich wewnętrzne uczucia.

Moralną wartość człowieka można mierzyć według jego wewnętrznych uczuć. Jak człowiek myśli w swym sercu, takim jest jego istotny charakter. Pytaniem jest: — Jaką jest twoja rzeczywista wola? Jakie są twoje prawdziwe uczucia? Nie jakich słów używasz, lub jaką jest twoja działalność, ale raczej jakie uczucia kryją się poza twoją działalnością i twymi słowami?

Nowe Stworzenie pod tym względem ma być duchowo podobne Bogu, a ewentualnie ma otrzymać doskonałą duchową naturę w chwale. Zanim wszakże osiągnie tę doskonałość, serce Nowego Stworzenia musi dowieść swej wierności Bogu. Niektórzy staną się zwycięzcami w większym znaczeniu niż drudzy; lecz żadni nie okażą się zwycięzcami, jak tylko ci, co są czystego serca, prawdziwi i wierni. Jeżeli poświęciliśmy się Bogu, to naszym najusilniejszym staraniem powinno być: aby nasze serca, nasze pragnienia, nasze uczucia były doskonałymi. Gdy zauważymy że uczyniliśmy coś złego, wtedy najważniejszą rzeczą byłoby wyznanie swojej niedoskonałości. Bóg spodziewa się po nas serdecznej wierności. Wierność serca powinna się stale wzmacniać i kontrolować naszym życiem.

Jeżeli myśli nasze nie odpowiadają naszym ideałom, powinniśmy się starać aby je takimi uczynić. Powinniśmy wyzbywać się złości, zazdrości, nienawiści, sporów i wszystkich innych uczynków ciała i diabła. Te niskie myśli i uczucia są w niektórych ludziach mocno zakorzenione. Tekst nasz nie odnosi się do myśli i uczuć chwilowych, przemijających. Nawet ludzie złego charakteru mogą mieć chwilowo głębokie i wzniosłe uczucia. Niektórzy ludzie gotowi się rozplakać nad stosunkowo mało znaczącą sprawą. Pozory niekiedy zdają się wskazywać, jakoby byli bardzo współczującymi i dobrodusznymi, lecz życie ich dowodzi, że jak prędko unoszą się przesadną sympatią, tak samo prędko dają się unieść złym uczuciom.

Dobrej ilustracji tego dostarcza nam postępowanie motłochu. Rzesze, które witały Jezusa jako króla przy wjeździe Jego do Jerozolimy, pięć dni później wołały: "Ukrzyżuj Go!" Ci sami, którzy niedawno temu tak bardzo Go poważali, stracili naraz wszelki dla Niego szacunek.

WAŻNOŚĆ DOBREGO SPOSOBU MYŚLENIA.

W rzeczywistości człowiek nie zawsze jest tym czym powierzchownie zdaje się być. Jego istotny charakter znajduje się w nim i jest sprężyną jego postępowania. Tego nie stanowią płytkie, przemijające myśli, ale są to głęboko narysowane myśli, jeżeli się tak wyrazić możemy, które obejmują wszystkie życiowe sprawy człowieka. Pismo święte przywodzi nam na uwagę fakt, że mamy się odmienić przez odnowienie umysłu naszego — przez przekształcenie go. — Rzym. 12:2.

Apostół mówiąc o niektórych przywarach charakteru, dodaje: "A takimiście niektórzy byli, aleście omyci, aleście poświęceni, aleście usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa i przez ducha Boga naszego" (1 Kor. 6:11). To omycie i poświęcenie nie przychodzi przez samo tylko czytanie rzeczy prawdziwych, lub przez pobieżne zainteresowanie się prawdą, lecz przez głębokie, serdeczne rozmyślanie o prawdzie. Te serdeczne rozmyślanie i głębokie postanowienia powinny się w nas, jako w chrześcijanach znajdować, i potrzebują aby je regulować według pewnych zasad. Rozmyślanie i postanowienia oddziałują na rzeczywistego człowieka, z którym Bóg się liczy — nie na starą naturę, mniej lub więcej skażoną, ale na Nowe Stworzenie.

Te głębokie serdeczne przekonania i postanowienia dokonują przemiany charakteru. One stanowią istotny stan człowieka. Jeżeli człowiek taki doznaje chwilowego uczucia gniewu lub złości, to taka przejściowa słabość nie jest jego rzeczywistym uczuciem, jego rzeczywistą intencją. Przeto nie byłby to on sam, ale jego stara natura chwilowo wydobywająca się na wierzch. Jako Nowe Stworzenie, ma czuwać nad swoimi słowami, myślami i czynami. Gdy przemijająca zła myśl przeleci przez jego umysł, to nie jest ona myślą jego serca. Jako nowe stworzenie powinien powstrzymać taką myśl i usunąć, aby nie mogła się zakorzenić w sercu i zadusić niektóre lepsze uczucia.

Prawidłowe myślenie, któreby można nazwać myśleniem serca, ma wiele do czynienia w życiu człowieka będącego nowym stworzeniem. Apostół mówi, że bywamy przemienieni przez odnowienie umysłu naszego na to aby poznać, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała. Takim jest stanowisko chrześcijanina. Jak szczęśliwymi możemy się czuć, że nasz Ojciec Niebieski sądzi nas z tego

stanowiska! Jak szczęśliwymi jesteśmy, że On zna nasze serca i jest zdolny czytać je, że zna nasze uczucia i skryte myśli!

Kiedyś zdawało się nam, że czynimy służbę Bożą wtedy, gdyśmy jej wcale nie czynili. Naszą wierność ku Bogu pokazujemy tym, gdy baczymy pilnie na Jego Słowo, abyśmy mogli rozpoznać Jego wolę. Im więcej badamy Słowo Boże, tym więcej ducha prawdy otrzymujemy i tym więcej prawdę cenimy. W miarę jak rozumiemy Boskie reguły i chcemy się nimi kierować, w takim stosunku serca nasze stają się czystszyimi. Uważamy wtenczas więcej na nasze ręce, co one czynią a czego czynić nie powinny; także na nasz język, co mamy mówić, a czego nie mówić. Tym sposobem strzeżemy serca swego — poddajemy naszą wolę pod wolę Bożą.

Wola jest częścią naszego duchowego serca, tak jak ster jest częścią okrętu. Nowa wola jest sternem i ona powinna nas kierować na właściwą drogę. Im lepiej rozumiemy Słowo Boże, tym lepiej będziemy wiedzieć jak kierować swoim życiem. Z tego powodu mamy strzedz serca swego i oczyszczać je za pomocą badania i poznawania prawdy Bożej. Aby to można czynić, potrzeba czuwać i modlić się z dziękowaniem.

KOŚCIÓŁ NA PRÓBIE ŻYWOTA.

Ktoś może zapytać: Na co to wszystko? Na ogół biorąc, możemy odpowiedzieć: Na to, abyśmy umieli dobrze czynić; bo jest dobrą rzeczą gdy ktoś czyni dobrze. Ten jeden powód nie jest jednak dla nas wystarczającym. Choć wszyscy rozumieją wyższość dobrego nad złym, to jednak w naszym upadłym stanie potrzeba nam pewnej pobudki do czynu. Bóg więc wystawia nam pewną pobudkę, czyli zachętę. On mówi: Gdy w sercu twym będziesz dobrym, Ja obdarzę cię życiem wiecznym, jeżeli zaś w sercu twoim okażesz się złym, to okażesz się niegodnym tej nagrody i umrzesz śmiercią wtórą.

Sześć tysięcy lat temu zastosowana była pewna próba. Pierwszy nasz rodzic Adam był na tej próbie i upadł. Jako wynik tego upadku my, dzieci Adama, nie mamy prawa do życia wiecznego. Bóg atoli zrządził, przez Jezusa Chrystusa, aby każdy członek rodu Adamowego mógł otrzymać ponowną próbę. Ojciec Niebieski jest gotów udzielić życia wiecznego wszystkim miłującym sprawiedliwość.

Zarządzenie to przyjmujemy z wdzięcznością i mówimy: "Ojczy Niebieski, czy istotnie dajesz nam ponowną sposobność osiągnięcia wiecznego żywota? My pragnęlibyśmy to życie otrzymać! Jesteśmy Ci bardzo wdzięczni za tę sposobność! Miłujemy sprawiedliwość! Jeżeli będziemy wierni zasadom sprawiedliwości, czy otrzymamy żywot wie-

czny? Naszym pragnieniem jest aby wola Twoja mogła się wykonać w nas, chcemy miłować sprawiedliwość a nienawidzić nieprawości". "Dobrze", mówi tedy Ojciec Niebieski, "to postawi cię w szkole Chrystusowej, gdzie będziesz się uczył sprawiedliwości".

Każdodziennie uczymy się w szkole Chrystusowej. Różne doświadczenia życiowe są dla tych, co chcą być uczeni przez Pana, częścią ogólnych Jego instrukcyj. Ostatecznym wynikiem naszej próby będzie życie, lub śmierć. Świat nie znajduje się teraz na próbie. Światu nie jest jeszcze dana sposobność osiągnięcia wiecznego żywota. W wieku Ewangelii tylko członkowie Kościoła znajdują się pod przymierzem ofiary, a więc tymi, co znajdują się na próbie wiecznego życia, lub śmierci wiecznej. W przyszłym wieku świat otrzyma swoją sposobność nauczania się posłuszeństwa. Wtenczas nastąpi dla nich decyzja życia lub śmierci.

Bóg powiedział: "Otom położył przed oczy twoje żywot i dobre, także śmierć i złe" (5 Moj. 30:15). Przekleństwo jest dla miłujących niesprawiedliwość, a błogosławieństwo dla miłujących sprawiedliwość. Podobnie dzieć się będzie podczas tysiącletniego panowania Chrystusowego. Ludzkość znajdzie się na próbie wiecznego żywota lub wiecznej śmierci. Wszyscy posłuszni otrzymają żywot wieczny, zaś nieposłuszni, mający ducha diabelskiego, zostaną zniszczeni wtórą śmiercią.

Tylko zwycięzcy stanowią będą Królewskie Kapłaństwo. Nie powinno być dla nas wymówki dostania się do wielkiego grona. Strzeżmy i chrońmy serc naszych nadewszystko. Jeżeli serce nasze jest zgodne z wolą Bożą, to nie wiele trudności będziemy mieli z naszym językiem. "Gdyż z obfitości serca usta mówią". — Mat. 12:34.

Jak serce jest najcudowniejszym organem w naszym ciele, tak język jest najsubtelniejszym członkiem ciała. Bóg bierze słowa nasze jako wskazówkę stanu serca. Będąc jednak niedoskonałymi, niemożliwym jest dla nas być niewinnymi w słowie i w uczynku. Mimo to mamy się usilnie starać aby osiągnąć należyłą kontrolę nad naszym językiem. Szczególnie mamy się chronić aby nie mówić źle o drugich. Skłonność do obmowy powinna być tłumiona. Jeżeli nam kto złorzeczy, nie mamy mu odzłorzeczyć. Skłonność do odwetu należy do starej natury. Aby okazać się przyjemnymi Panu, musimy trzymać swoje serce wolne od wszelkiego pozoru złego. Jeżeli to czynić będziemy, to Pan będzie uczył serce nasze i poznamy że musimy czynić dobrze, bez względu jak wiele złego drudzy nam czynią. Nieodzownie czynić musimy dobrze na ile tylko nas stać. Serce nasze musimy trzymać w dobrym stanie.

UJEMNE STRONY NOWOCZESNEJ EDUKACJI.

Ta sama zasada stosuje się także do wszystkich ludzi, choć w nie tak wysokim stopniu. Ludzkość znajduje się pod wpływem myśli i doświadczeń. Niesforne i złe dzieci, można przez odpowiednią naukę i dobre otoczenie, wykształcić na dobrych obywateli. Możemy niekiedy widzieć, nawet u ludzi światowych, że szczerze postanowienie poprawy, dokonywało w nich dobroczynnej odmiany, czyniąc ich ludźmi lepszymi i szlachetniejszymi, choć nie byli wcale chrześcijanami.

Daje się także zauważyć coś zupełnie przeciwnego, t. j. kryminalistów, którzyby wcale nimi być nie potrzebowali. Niektórzy z nich urodzili i wychowali się w dobrym otoczeniu, lecz później czytali złe książki, które pobudziły ich do rozmyślenia o złych rzeczach. Tym sposobem rozmyślenia ich serca stały się złymi i sami poczęli się chylić ku złemu. Pozwalając ażeby umysł ich zajmował się złymi myślami, dopuścili te myśli do swego serca, gdzie zło się zakorzeniło i tym sposobem niektórzy z nich stali się ludźmi bardzo złymi.

Swego czasu doznaliśmy silnego wrażenia, gdyśmy zobaczyli fotografię czterech zbrodniarzy, którzy w ówczas zostali uznani winnymi morderstwa w mieście New York. Gdybyśmy fotografie tych mężczyzn zobaczyli przed dowiedzeniem się kim oni byli, byłibyśmy gotowi powiedzieć: "Są to ludzie o silnym charakterze". Serca ich zboczyły do złego z pewnością z powodu złej edukacji i niedoceniań zasad sprawiedliwości. Podobną zdaje się być ogólna trudność obecnych czasów. Mało ludzi dopatruje się wogóle zasad sprawiedliwości. Większość powoduje się przesadami, obawą lub też nadziejami po największej części zwodniczymi.

Widzimy więc, że ogólny sposób kształcenia w obecnym czasie, niedomaga pod wielu najważniejszymi względami. Choć szkoły dzisiejsze usunęły do pewnego stopnia zasłonę ciemnoty i przesądów, lecz jednak nie dają zupełnego i właściwego zrozumienia sprawiedliwości. Przyczyną tego jest, że Boski charakter i Boskie prawa są ignorowane. Świat stara się uczyć moralności zupełnie innej od tej jakiej naucza prawo Boże. Metoda ta podkopuje wiarę — odciąga uczni od wiary w Najwyższego Stwórcę. To też widzimy, że pomimo zadziwiających postępów w nauce, świat nie może osiągnąć nawet tych ideałów, jakie sam sobie wystawia. Ludzki umysł, w swym upadłym i skażonym stanie, nie może zobaczyć przedmiotu moralności, z tego punktu zapatrywania, z którego uczeni starają się go przedstawić.

Ludzki umysł potrzebuje aby wpływ wyższych organów dopomagał niższemu. Stąd choć wpływy nauki są korzystne w niektórych względach, to w

innych są bardzo szkodliwe. Nauka nie wpaja poszanowania dla Boga i Jego woli, z tego powodu ludzie nie są zdolni do uchwycenia wyższych zasad. Jedynymi ludźmi, znajdującymi się we właściwej postawie są ci, co mają odnowiony umysł, którzy stosując swoje myśli do Boskiego zarządzenia, przyjmują zmysł Chrystusowy zamiast swoich własnych imaginacji, a tym sposobem wzrastają w Niego we wszystkim. To szczęśliwe stanowisko jest naszym udziałem.

WPLYW MYŚLI NA ZDROWIE.

Jest jeszcze inny pogląd na tekst — "Jak człowiek myśli w sercu swoim takim też i jest". Przez pogląd podawany przez zwolenników chrześcijańskiej umiejętności (Christian Science), mianowicie, że według naszych myśli stanie się nam, osiągają nieco dobrego. Oni mówią, że gdy człowiek myśli o rzeczach dobrych i wzniosłych, to taki wpływ mu się udziela. Myślimy, że ci ludzie mają po części słuszość, lecz po części błędzą. Oni utrzymują, że gdy ktoś myśli że jest zdrowym to będzie zdrowym; a gdy myśli o sobie że jest chorym to będzie chorym. Jest pewna miara prawdy w tym poglądzie.

Połowę chorych ludzi są takimi bo myślą o sobie że są chorymi. Jeżeli by nie myśleli o swoich bólach, ale o rzeczach pożyteczniejszych, to z pewnością że czuliby się zdrowszymi i silniejszymi pod każdym względem. Umysł człowieka ma coś do czynienia ze stanem jego zdrowia. Kto gniewa się i żali na swój ból głowy, to bezwątpienia, że tylko pogarsza swój stan. Ten zaś co o swojej dolegliwości nie myśli, ale myśli o czymś innym, z pewnością że sobie pomaga.

Im mniej myślimy o naszych bólach i dolegliwościach, tym lepiej dla nas. Przez mówienie o nich zwiększamy je. Nie jest także dobrze, w niektórych wypadkach, sympatyzować za dużo nad drugimi. Naturalnie, że są wypadki gdzie byłoby okrucieństwem nie okazać sympatii. Nie jest jednak rzeczą właściwą okazywać przesadną sympatię choremu a tym sposobem zachęcać go do tym większego żalenia się na swoją dolegliwość. Starając się nie myśleć o swoich słabościach, człowiek staje się silniejszym.

Omyłka jaką popełniają wyznawcy chrześcijańskiej umiejętności polega na tym, że posuwają tę zasadę za daleko. Myślenie o sobie, że się jest mądrym, nie uczyni człowieka mądrym. Nie jest też rzeczą właściwą okłamywać samego siebie, przez wmawianie w siebie, że nie ma się żadnych bólów i dolegliwości, gdy się je ma. Pośrednią drogą jest tą, do której Pismo święte zachęca. Nie jest nią twierdzenie, że nie ma bólów ani cierpień i że śmierć nie istnieje. Uznając istnienie śmierci

i cierpień, należy wszakże wiedzieć, że przez nieprawidłowe myślenie i postępowanie możemy ten proces umierania przyspieszyć; zaś przez dobre myśli i prawidłowe życie możemy wywierać korzystny wpływ, tak na nas samych, jak i na drugich.

Prawdziwość tej zasady da się lepiej zauważyć w pokoju chorego. Niektórzy ludzie odwiedzając chorego wyrażają mu zbyt wiele sympatii i pozostawiają chorego pod wrażeniem, że znajduje się w stanie o wiele gorszym aniżeli faktycznie jest. Powinni raczej dopomóc choremu, przez wypowiedanie zachęcających uwag. Choremu nie potrzeba mówić: "Wyglądasz bardzo źle!" O wiele lepiej byłoby przemawiać do niego w taki sposób: "Czujesz się dzisiaj lepiej? Mogłeś dobrze spać ostatniej nocy?" Niektórzy ludzie ani nie wiedzą ile ulgi przez sen otrzymują i nie są należycie wdzięczni za to. Możemy więc choremu nasunąć myśl: "Mam nadzieję że czujesz się wdzięcznym Bogu i cieszysz się z dzisiejszego ślicznego dnia. Zauważ jak to

pięknie słońeczko zagląda do twego pokoju! Zauważ jak ptaszęta ładnie śpiewają!" Stan niektórych chorych jest, że się tak wyrazimy "wzdychaniem niewymownym". Potrzeba więc aby takim wnieść nieco jasności słonecznej do ich pokoju.

Przeto drodzy przyjaciele, postanówmy sobie, że jako będący w przymierzu z Bogiem, staniemy się umarłymi dla starego życia, dla starych ambicji i do wszystkich starych rzeczy, uważając je za rzeczy minione, które się już nigdy wrócić nie mają. Starajmy się rozmyślać o takich tylko rzeczach, o jakich Bóg by chciał abyśmy rozmyślali, oraz patrzeć na wszystkie sprawy życia tak jak On by chciał abyśmy na nie patrzyli. Starajmy się by aspiracje wystawione nam w Słowie Bożym były naszym natchnieniem. To czyniąc będziemy wrażliwi w podobieństwo obrazu miłego Syna Bożego, jako Nowe Stworzenie w Chrystusie Panu naszym.

W. T. 5246—1913.

DAWIDOWA MIŁOŚĆ DO DOMU BOŻEGO.

Lekcja z pierwszej Księgi Kronik

22:6-16. Także 1 Król. rozdz. 1.

Złoty tekst: — "Błogosławieni, którzy mieszkają w domu Twoim; będą Cię na wieki chwalić". — Ps. 84:5.

PO BURZLIWYCH wydarzeniach rozważanych w naszych paru poprzednich lekcjach, Dawid, uznany ponownie przez lud, powrócił do Jeruzolimy i starał się aby przywrócić ład z chwilowego zamieszania, do jakiego wprowadzony został naród przez Absaloma. Uzurpator ten, mając chwilowe powodzenie, usiłował usunąć Dawida a berło królewskie sobie przywłaszczyć. Został jednak wnet pokonany, a Dawid był ponownie utwierdzony w swym królestwie i nastąpiło kilka lat pokoju i powodzenia. — 2 Sam. 20:21.

Jednak kłopoty króla nie skończyły się; z jego własnego domu wyłonił się nowy zamęt i zdawało się że poprzednie doświadczenie z Absalomem powtórzy się przez buntownicze zapędy młodszego brata Absalomowego, Adoniasza, który planował i sprytnie przygotował się do objęcia tronu i czynienia siebie następcą Dawida. (Zob. 1 Król. 1:1-53.) Ta próba samo wyniesienia się doprowadziła do natychmiastowego ogłoszenia następcą tronu Salomona, którego sam Bóg wskazał, że ma być następnym na Jego stolicy. (1 Kron. 22:9, 10; 28:5-7.) Salomon więc został uznany jako legalny król Izraelski, który miał nastąpić po śmierci ojca Dawida. — 1 Król. 1:34, 39, 40; 1 Kron. 29:22-25.

Do tego czasu więc Dawid prawie że dopełnił swej ziemskiej misji. Panowanie swoje rozpoczął nad państwem nie wielkim, lecz teraz było ono znacznie rozszerzone. Został je w nieładzie a po-

zostawił w stanie dobrego zorganizowania i rozwoju. Religijność zastał w stanie bardzo niskim, lecz w okresie swego panowania rozwinął w narodzie znaczną gorliwość religijną i pobożność. W czasie gdy rozpoczynał swoje królowanie, potężni wrogowie zagrażali zniszczeniem kraju ze wszystkich stron, lecz pokonał wszystkich tych nieprzyjaciół i zapewnił narodowi okres pokoju i niebywałego doświadczenia dobrobytu.

DUCHOWE WZBOGACENIE KRAJU.

Ponad te polepszenia ziemskich warunków w kraju Izraela, Dawid założył podwaliny do lepszego utrwalenia służby Bożej i duchowego zdrowia narodu; albowiem rozpoczął przygotowania do zbudowania świątyni, którą, według Boskiej obietnicy, wystawić miał jego syn i następca. Te jego przygotowania rozbudziły wielki entuzjazm i zapał religijny w całym narodzie, tak że wszyscy jako jeden mąż stanęli przy Salomonie, w tym ważnym przedsięwzięciu.

Życie Dawida, pomimo jego wielkich omyłek, było pełne różnych działalności i mozołów. Dokończył wielkich rzeczy, zaprowadził ład i porządek z zamieszania, oraz utwierdził pokój i dobrobyt na trwałych podstawach. Chwała panowania Salomonowego była w znacznej mierze naturalnym wynikiem pracy i mozołów Dawida. Chociaż Dawidowi nie było dozwolonym zbudować świątyni ponieważ był mężem wojny, to jednak wojowanie jego nie było ujmą dla niego, ponieważ on wojował w imieniu Pańskim i dla Jego ludu, a nie z jakiegokolwiek samolubnej ambicji, dla rabunku lub zdobycia osobistej sławy.

WAŻNOŚĆ I FIGURALNE ZNACZENIE ŚWIĄTYNI.

Dla niektórych, którzy o zbudowaniu owej świątyni żydowskiej myślą jako o służbie mechanicznej, na podobieństwo budowania innych świątyń czy to pogańskich czy chrześcijańskich, mogłoby się zdawać że za dużo korowodów czyniono w tej sprawie. Czemu — mówią oni — było potrzebnym aby cały naród był w pokoju zanim przystąpiono do budowania świątyni? Czyż nie mogliby jedni budować, gdy drudzy wojować? I czemu sam król miał się zajmować tą sprawą? Czyż nie było w Izraelu dosyć architektów i nadzorców do tej pracy, bez obciążania nią króla?

Nie zapominajmy, że budowanie tej świątyni żydowskiej nie było li tylko mechaniczną służbą, złożeniem pewnej ilości kamieni, wapna, drzewa itd. Obserwujemy tę sprawę z Dawidowego punktu zapatrywania, który zachęcając Izraela do współdziałania w tym dziele, tak powiedział: "Salomona, syna mego jedynego obrał Bóg młodzieńczyka małego. Ale to wielka sprawa; bo nie człowiekowi pałac ten będzie, ale Panu Bogu". (1 Kron. 29:1.)

DOJRZAŁOŚĆ CHARAKTERU DAWIDA.

W zleceniu jaki Dawid dał swemu synowi Salomonowi względem budowania tej świątyni, możemy zauważyć jak liczne doświadczenia i trudności zmiękczyły i ubogaciły jego charakter. Ponad wszelkie jego ambicje góruje teraz jego gorliwość ku Bogu, a jego najserdeczniejszym pragnieniem dla Salomona jest aby ten był wiernym Bogu i gorliwym w Jego służbie, aby przez to mógł trwać w łasce u Boga. Następnie upomina go aby był silnym i odważnym w tym wielkim zadaniu na nim położonym, zapewniając go o hojnym dostatku i Boskiej łasce, jeżeli tylko on okaże się wiernym i posłusznym ustawom, jakie Bóg przez Mojżesza ustanowił dla Izraela.

Rada, jaką Dawid w tej sprawie udzielił Salomonowi, może też z równą właściwością być przyjęta przez każdego chrześcijanina, co do służby Bożej — "Zmacniaj się a bądź mężnym". Tak siła jak i męstwo potrzebne są do wiernej służby i do dobrego bojowania boju wiary i tak jedno jak i drugie rozwija się przez wytrwanie i ufność w Bogu. Ten święty przybytek i wszystkie przybory nie były z pomysłu ludzkiego; plany i szczegóły podane były Dawidowi przez ducha Pańskiego. — "To wszystko, rzekł Dawid, opisane z ręki Pańskiej, mię doszło, abym zrozumiał wszystko, jako co urobić miano".

"A tak, rzekł Dawid do Salomona syna swego: Zmacniaj się a bądź mężnym, czyn to a nie bój się ani się lękaj; bo Pan Bóg, Bóg mój będzie z tobą, nie opuści cię, ani cię odstąpi, aż dokończysz

wszelkiej roboty służby domu Pańskiego . . . także książęta i wszystek lud staną na każde rozkazanie twoje". — 1 Kron. 28:12, 13, 19-21.

Miał to więc być budynek, we wszystkie części którego wplecione być miały religijne przywiązania i gorliwość całego narodu. Miał on być pomnikiem i świadectwem dla przyszłych pokoleń, aby rozbudzić w nich podobne uczucia i gorliwość. Tak zrozumiane, dzieło to było w rzeczywistości wielkim dziełem; a ponieważ cały naród miał być w tym zainteresowany i czynny, potrzebnym było aby dzieło to podjęte zostało tylko w czasie pokoju, gdy umysł narodu nie zajmował się wojną i złączonym z nią zatrwożeniem i t. d. Było też właściwym aby głównym nadzorcą nad tak ważną pracą, zamiast kogo innego, był pomazany od Boga król; albowiem miało to być dzieło całego narodu a on był przedstawicielem i głową narodu.

Z tego względu, a także ze względu na figuralne znaczenie świątyni, właściwym też było aby kosztowność i ozdoby tej świątyni reprezentowały pracę, staranność i ofiarność miłujących serc i pracowitych rąk ludu Bożego. To też Dawid określił to dobrze, gdy powiedział: "Dom ma być zbudowany Panu wielki i znamienity, którego by imię i sława po wszystkiej ziemi była". — 1 Kron. 22:5. pod naciskiem różnych doświadczeń, na jakie chrześcijanin jest wystawiony. Rada apostoła Pawła dla Kościoła harmonizuje z radą Dawida dla Salomona, jako czytamy: "Bracia, zmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego". "Czujcież, stójcie w wierze mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się". — Ef. 6:10; 1 Kor. 16:13.

MODLITWA DAWIDA PIĘKNYM WZOREM.

Modlitwa i dziękczynienie Dawida, zapisane w 1 Kron. 29:10-19, wyrażające uwielbienie ku Bogu za przywilej zebrania materiałów na świątynię i pokorne przyznanie, że dary te były tylko oddaniem Bogu tego co było Jego własnością, oraz wyrażenie radości z tych dobrowolnych ofiar ludu i prośby aby ich serca zawsze skłaniały się ku Bogu, a serce Salomona aby było zawsze doskonałe, są pełne wzruszającego patosu, uwielbienia dla Boga, pokory i świętego entuzjazmu. Czytajmy je często i wnikajmy w głębokość tych myśli, abyśmy mogli być przez to ożywiani i pouczeni. Zauważmy jeszcze wiersz 20, jak to Dawid pobudził cały naród do pobożnego błogosławienia Panu i jak entuzjazm w taki sposób rozniecony pomazał Salomona ponownie, aby zasiadł na stolicy królestwa Pańskiego. (Wiersz 22, 23.) To drugie pomazanie było jakoby wspaniałym "Amen" od całego narodu, zatwierdzeniem pierwszego pomazania (1 Król. 1:38-40), które, mówiąc porównawczo, uczynione było w sposób cichy.

Psalm 84, z którego wzięty jest nasz złoty tekst, jest jeszcze jednym wyrażeniem Dawidowego przywiązania i gorliwości do służby Pańskiej. Gdy w taki sposób rozważamy nad figuralną świątynią, która potrafiła rozniecić taki entuzjazm pomiędzy godnymi z Izraela w wieku żydowskim, to z jaką pilnością, gorliwością i pobożnością powinniśmy rozważać nad świątynią pozafiguralną, nad Kościo-

łem Boga żywego, którego żywe kamienie będą na wieki uwielbiać Tego, który ich wezwał, ogładzał i przygotowywał aż zebrani będą razem w chwalebnej świątyni, której głównym kamieniem węgielnym jest Chrystus Jezus i w której Sam Bóg będzie miał upodobanie zamieszkiwać. — Ef. 2:19-22.

W. T. 2030—1896.

DZIAŁ INFORMACYJNY

OPIS ZIEMI ŚWIĘTEJ

— Hebrajczycy na wygnaniu.

Położenie Judejczyków w niewoli Babilońskiej było bardzo ciężkie. Zdaje się jednak że mieli oni tam swój własny trybunał i sędziów, którym wolno było rozpatrywać pewne sprawy i na winnych wydawać wyroki nawet śmierci. O Izraelitach zabranych przez Assyryjczyków do niewoli, skąpe mamy wiadomości. Może być że z początku starsi posiadali jakąś władzę, ale z biegiem czasu większość Izraelitów zmieszała się z ludnością tubylczą, utracając swą narodowość. W każdym jednak razie, kiedy Judejczycy wracali z niewoli Babilońskiej, przyłączyło się do nich wiele jeszcze Izraelitów mogących wylegitymować się do jakiego pokolenia należą.

Po powrocie z niewoli. — Po odbudowaniu Świątyni i Jerozolimy, jako przewodnicy ludu rządzący: Zorobabel, Ezdrasz i Nehemiasz, mając bardzo rozległą władzę nadaną im przez królów perskich. Ze śmiercią Nehemiasza, ciężar rządów przeszedł na arcykapłanów i starszych, aż do czasów Aleksandra Wielkiego, który w 332 roku (przed Chrystusem), objął Jerozolimę a krótko potem obalił monarchię perską.

Po śmierci Aleksandra (329 r.), żydzi pozostawali pod panowaniem Greków, najpierw Ptolemeuszów, królów Egiptu, później Seleucydów, królów Syrii (od 203 r.). Przeciw Antyochowi Epifanesowi, królowi Syrii, który pogwałcił wszystkie najświętsze prawa żydów i powywraçał wszystkie ich instytucje, wybuchło groźne powstanie pod wodzą Hasmonejczyków. Dzielni żydzi skruszyli hańbiące jarzmo i po licznych walkach odzyskali pełną swobodę. Na czele narodu stanęli książęta, a

nawet królowie — arcykapłani z rodu zasłużonych Hasmonejczyków. Ta niezależność żydów trwała od roku 142 do 63 przed Narodzeniem Chrystusa.

Ostateczny upadek państwa żydowskiego przedstawia się następująco: Kiedy umarła królowa Aleksandra, dwaj pozostali jej synowie Hirkan i Arystobul wiedli zacięty spór o tron. Nie mogąc dojść do porozumienia, sprawę swą dla rozstrzygnięcia poruczyli Rzymianom. W Damaszku wódz rzymski Pompeusz, wysłuchał obydwóch braci i oświadczył się za starszym, to jest Hirkanem, tym bardziej że za życia matki, piastował on już godność arcykapłańską. Arystobul, niezadowolony z takiego obrotu rzeczy, podążył natychmiast do Jerozolimy, zamknął się w niej i mając wielu zwolenników myślał, że utrzyma się u władzy. Wobec tego, Pompeusz przybył z wojskiem pod miasto i zdobywszy je, Arystobula zabrał do niewoli, a Hirkanowi nadał tytuł etnarchy (32 r.). Kiedy powstały nowe zamieszki, do boku Hirkanowi dodano prokuratora Antypatra, rodem Edomejczyka, który był właściwym rządcą żydów.

Syn Antypatra, Herod, pospolicie Wielkim zwany, zamianowany został przez Rzymian królem żydowskim (39 r.) i rządził całą Palestyną do roku 3go po Nar. Chr. Po śmierci Heroda, objęli władzę Archelausz, Herod Antypa, Filip — synowie Heroda Wielkiego, oraz Lizaniusz. Wnuk Heroda Wielkiego, Herod Agryppa I (syn Arystobula), panował jako król nad całą Palestyną od roku 41 do 44 po Chr. Po jego śmierci Palestyna stała się prowincją rzymską. Wreszcie po zburzeniu Jerozolimy przez Tytusa w roku 70, żydzi niemal wszyscy opuścili swą ojczyznę i rozprószyli się po całym świecie.

Myślącym pod Rozwagę

Teoria a wiara względem zmartwychwstania.

„Jeźlibyś ustami wyznał Pana Jezusa i uwierzyłbyś w sercu twoim, że Go Bóg z martwych wzbudził, zbawiony będziesz”. — Rzym. 10:9.

Za kilka dni, to jest w pierwszą niedzielę kwietnia, świat chrześcijański obchodzić będzie uroczyste Święto Wielkanocne; pamiątkę zmartwychwstania Chrystusa Pana. Stosownym więc będzie zastanowić się w tym

naszym krótkim rozważaniu, nad tą tak ważną doktryną o zmartwychwstaniu Pańskim.

Powyżej zacytowany tekst wskazuje, że na wyznaniu Pana Jezusa i na wierze w Jego powstanie z martwych zależy zbawienie każdego człowieka. Ktoś mógłby może powiedzieć: Przecież chrześcijanie wszyscy ustami wyznają Pana Jezusa i wierzą w Jego zmartwychwstanie, a święcenie Wielkanocy jest tego dowodem; przeto nie ma powodu do dalszego rozpatrywania lub

kwestionowania tej doktryny! Czy jednak tak rzecz się ma? A no, zobaczymy.

Prawda, że powierzchownie chrześcijanie wszystkich odcieni, ustami wyznają Pana Jezusa, czyli przyznają się do wiary w Jezusa, że On żył na ziemi przeszło dziewiętnaście stuleci temu, że umarł na krzyżu dla naszego odkupienia, że trzeciego dnia zmartwychwstał itd., ale pytanie zachodzi: czy wierzą tak jak mówi Apostół w drugiej części naszego tekstu? Zauważmy dobrze jego słowa: "Jeźlibyś uwierzył w sercu twoim, że Go Bóg z martwych obudził, zbawiony będziesz". Te słowa dowodzą: 1) że wiara ta ma być w sercu, czyli w przekonaniu i 2) że Jezusa Bóg z martwych wzbudził. Znając ogólne pojęcia chrześcijan co do zmartwychwstania Pańskiego, możemy śmiało powiedzieć że takich, którzyby wierzyli tak jak mówi Apostół w naszym tekście, jest bardzo mało. Na ogół biorąc, chrześcijanie tak nie wierzą i nie mogą tak wierzyć; albowiem teologia tłumaczy im tę sprawę inaczej aniżeli opisali ją Apostołowie i Ewangelisci.

Teologia uczy, że Jezus był Bogiem i człowiekiem. Jako Bóg, On umrzeć nie mógł i też nie umarł. Umarło tylko Jego ciało. On Sam zaś, jako dusza i Bóg, żył nadal. Opuściwszy ciało zstąpił do piekieł, czy do otchłani, gdzie rzekomo przebywali ojcowie święci Starego Testamentu i tych rzekomo pocieszał. Trzeciego dnia powrócił do Swego w grobie złożonego ciała, ożywił je i w taki sposób "Swą własną mocą zmartwychwstał". Że tak sprawę tę określają chrześcijańscy teolodzy, kaznodzieje, katechizmy i śpiewniki kościelne, tego chyba nikt nie zaprzeczy.

Zachodzi więc pytanie: Jeżeli Jezus jako Bóg nie mógł umrzeć i nie umarł, to jak można mówić lub wierzyć że On zmartwychwstał? Jeżeli zaś Jego zmartwychwstanie miałyby znaczyć ożywienie Jego ciała i jeżeli Jezus dokonał tego Swoją własną mocą, to jak można by to pogodzić z orzeczeniem naszego tekstu, że "Go Bóg z martwych wzbudził?" Widzimy więc, że jedno z drugim nie pasuje. Nauką Apostołów i całego Pisma świętego jest, że Jezus umarł, że wylał na śmierć nie tylko ciało ale i duszę Swoją (Izaj. 53:10, 12); a zatem był On martwym w zupełnym znaczeniu tego wyrazu. Zmartwychwstał nie Swoją własną mocą, ale "Go Bóg z martwych wzbudził", jak mówi to wyraźnie nasz tekst i wiele innych tekstów Pisma Św. — Zob. Dzie. Ap. 2:24, 32; 3:15, 26; 4:10; 5:30; 10:40; 13:30, 34, 37; 17:31; Rzym. 4:24; 7:4; 8:11; 1 Kor. 15:12, 13, 15, 20; Gal. 1:1; Ef. 1:20; 1 Piotra 1:21.

Wobec tak licznych orzeczeń Pisma świętego, każdy szczery i myślący chrześcijanin powinien iść za radą Apostoła, odrzucić błędne tłumaczenia i teorie teologiczne i wyznając Pana Jezusa ustami, powinien upewnić się w sercu swoim, że jego wiara w Pańskie zmartwychwstanie jest, nie według nauk ludzkich, ale według Pisma świętego: — "Jeźlibyś ustami wyznał Pana Jezusa i uwierzyłbyś w sercu twoim, że Go Bóg z martwych wzbudził, zbawiony będziesz".

ZŁOTE MYŚLI

Najszcześliwszym jest ten człowiek, który na małym poprzestaje i ze wszystkiego jest zadowolony.

ODPOWIEDŹ NA PYTANIE.

Pytanie.—Czy mamy jakie dowody że Maria, matka Jezusowa została wzięta z ciałem do nieba? A także czy oprócz Jezusa, miała jeszcze więcej dzieci ze swym mężem Józefem?

Odpowiedź. — Ani w Biblii, ani poza Biblią nie ma żadnych istotnych dowodów popierających dogmat kościoła katolickiego o wniebowzięciu Marii. Co do drugiej części pytania, to jest kilka tekstów, które mówią o braciach i siostrach Jezusowych. Egzegeci katoliccy twierdzą że to byli kuzynowie, gdy zaś niektórzy egzegeci protestanczy są zdania że to byli dzieci Marii, matki Jezusowej. Na pewno powiedzieć nie możemy, lecz orzeczenie, że Jezus był pierworodnym synem Marii, zdaje się wskazywać że po Nim Maria miała jeszcze inne dzieci. — Mat. 1:25.

Pytanie. — Gdy zgromadzenie liczy około dwudziestu członków, braci i siostr, a brat starszy przy rozpoczęciu powoła do modlitwy swoją żonę, a przy zakończeniu zebrania sam odmówi modlitwę — czy takie coś jest według porządku Nowego Stworzenia, czy przeciwnie?

Odpowiedź. — Niestosownym byłoby gdyby czynił to często; lecz nie widzimy nic niewłaściwego jeżeli uczyniłby to raz lub rzadko kiedy; albowiem żona, o ile jest siostrą poświęconą, jest członkiem zgromadzenia i ma wszelkie prawa, przywileje modlitwy i t. p. na równi z innymi. Zatem nie należy rozumieć aby taki postępek starszego gwałcił zasadę porządku w zgromadzeniu; lecz właściwa skromność powinna go nakłaniać, aby przywilejem modlitwy w zborze darzył innych członków więcej aniżeli siebie lub swoją żonę.

Zaproszenia Na Konwencje BUFFALO, N. Y.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry:-

Pokój wam w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie.

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że zgromadzenie w Buffalo, N. Y., przy łasce i pomocy Ojca Niebieskiego, planuje urządzić dwu-dniową ucztę duchową w dniach 4 i 5 lipca, b. r. Początek w sobotę i niedzielę o godzinie 9:30 rano.

Zapraszamy wszystkich braci i siostry tak z bliska jak i z daleka o łaskawe przybycie, aby wspólnie się zasilic pokarmem duchowym, jako członkowie duchowej rodziny Bożej. Mamy nadzieję i wierzymy że Ojciec Niebieski będzie nam hojnie błogosławił przez swoje narzędzia. — Konwencja odbywać się będzie w budynku Harugari Temple, 1257 Genesee ulica, w tej samej sali gdzie była generalna konwencja w roku 1951.

Dojazd do sali ze stacji kolejowej Central Terminal, wziąć autobus Terminal, prosić o "transfer" na autobus Fillmore i dojechać do Humboldt Park, przy Genesee ul. i udać się dwa krótkie bloki do sali. — Bliższych informacyj, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz J. Urban, 181 Sweet Avenue, Buffalo 12, N. Y. Tel. HUMBOLDT 6568.

NEW YORK, N. Y.

Drodzy i umiłowani w Panu bracia i siostry:

Pokój wam w Zbawicielu naszym, Jezusie Chrystusie.

Zbór Pana w Nowym Yorku mile i serdecznie zaprasza drogich nam braci i siostry, tak z bliska, jak i z daleka, aby raczyli przybyć na naszą jedno-dniową konwencję, która odbędzie się 26-go kwietnia, b. r., w budynku "Christ Church", 344 West 36th St., New York, N. Y. Rozpoczęcie konwencji o godzinie dziewiętej rano.

Dojazd ze stacji kolejowej: — od "Grand Central" stacji wziąć "schuttle train" do "Times Square" 42nd St. i wziąć "Bmt" albo "I.R.T." to jest podziemny pociąg i jechać tylko jedną stacją do 34th stacji. Stąd udać się do 36-ej ulicy. A pociągiem "Pennsylvania" do 34-ej ulicy.

Pozdrawiając was w duchu miłości Chrystusowej, pozostajemy z wami w jednej nadziei powołania.

Zgromadzenie Ludu Pana w New Yorku.

Br. Stefan Sass, sekr.

CLEVELAND, OHIO.

Drogo umiłowani w Panu bracia i siostry

Sprawa nam przyjemność zawiadomić drogich braci i siostry, że przy pomocy Ojca naszego Niebieskiego planujemy urządzić dwu-dniową ucztę duchową w łączności z świętem wieńczenia grobów, to jest 30-go i 31-go maja, b. r., na którą to ucztę uprzejmie zapraszamy wszystkich braci i sióstr tak z bliższych, jak i z dalszych zgromadzeń, którym tylko możliwem będzie przybyć. Ponieważ żyjemy w czasach ostatecznych, tym bardziej powinniśmy się utwierdzać w świętej wierze i zasilać się pokarmem duchowym. Spodziewamy się, że nasz Ojciec Niebieski udzieli swego błogosławieństwa wszystkim uczestnikom tej błogiej uczy duchowej.

Konwencja odbywać się będzie, tak jak w poprzednich latach, w "Pilgrim Church", W. 14 str. i Stockweather. Początek o godzinie 9:30 rano. Dojazd ze śródmieścia: autobusem W. 14 str., który bez przesiadania się dowiezie do miejsca konwencji. Więcej informacji, w razie potrzeby, chętnie udzieli sekretarz: J. Gash, 8521 Force Avenue, Cleveland 5, Ohio. Telefon: Mi-9453.

JERSEY CITY, N. J.

Drogo umiłowani w Panu Bracia i Siostry:

Niniejszym zawiadamiamy drogich braci i siostry, iż Zgromadzenie Ludu Pana w Jersey City, N. J., urządzi jedno-dniową ucztę duchową w niedzielę, 24-go maja b. r. Lecz dla lepszej wygody i łatwiejszego przyjazdu braciom z dalszych miejscowości. Zbór Pana w Jersey City urządzi ucztę duchową w Nowym Yorku w budynku "Christ Church", 344 West 36th St., New York City, tylko dwa bloki od Pennsylvanii stacji.

A zatem uprzejmie zapraszamy wszystkich braci i siostry tak z bliska jak i z daleka do uczestnictwa z nami. Wierzmy że Ojciec Niebieski będzie błogosławił ludowi swemu.

W razie potrzeby, bliższej informacji udzieli sekretarz zgromadzenia br. Wm. Litwin, 645 Suffern Road, Teaneck, N. J., tel. Teaneck 6-5936.

Obsługa przez Braci Mówców**W miesiącu Marcu:**

Br. S. F. Tabaczyński — Chicago, Ill.	22go
Br. A. Hlanda — Chicago, Ill.	22go

W miesiącu Kwietniu:

Br. A. Hlanda — Stevens Point, Wis.	5go
Br. S. F. Tabaczyński — Milwaukee, Wis.	5go
Br. J. Osochowski — Muskegon, Gr. Rapids, Mich.	5go
Br. A. Burtka — Muskegon, Gr. Rapids, Mich.	5go
Br. J. Jezuit — Covert, Mich.	12go
Br. S. Polniaszek — Gary, Ind.	12go
Br. I. J. Rycombel — Calumet City, Ill.	12go
Br. A. Kutt — Beaver Falls, Pa.	12go
Br. A. Burtka — Cleveland, Ohio	19go
Br. J. Dziadosz — Cleveland, Ohio	19go
Br. A. Graczyk — Milwaukee, Wis.	19go
Br. W. Szutiak — South Chicago, Ill.	19go
Br. J. Czajkowski — Kenosha, Wis.	19go
Br. S. Polniaszek — Harvey, Ill.	26go

W miesiącu Maju:

Br. J. J. Miller — Kenosha, Wis.	2go
Br. S. F. Tabaczyński — Detroit, Mich.	2 i 3go
Br. F. I. Tarnawski — Detroit, Mich.	2 i 3go
Br. J. J. Miller — Milwaukee, Wis.	3go
Br. J. Czajkowski — Stevens Point, Wis.	3go
Br. A. Graczyk — Muskegon, Gr. Rapids, Mich.	3go
Br. A. Ciupik — Gary, Indiana	10go
Br. K. Letki — Syracuse, N. Y.	10go
Br. J. Naumetz — Beaver Falls, Pa.	10go
Br. I. J. Rycombel — Covert, Mich.	10go
Br. J. Woźniak — Calumet City, Ill.	10go
Br. S. Kwolek — Hamilton, Ont. Canada	16go
Br. P. Lalik, Hamilton, Ont., Canada	16go
Br. S. Kwolek — Buffalo, N. Y.	17go
Br. P. Lalik — Buffalo, N. Y.	17go
Br. A. Hlanda — Kenosha, Wis.	17go
Br. F. Marek — South Bend, Ind.	17go
Br. S. Polniaszek — So. Chicago, Ill.	17go
Br. W. Szutiak — Milwaukee, Wis.	17go
Br. J. Wojciechowski — Ladysmith, Wis.	17go
Br. J. Rygiewicz — Harvey, Ill.	24ga
Br. S. F. Tabaczyński — Cleveland, Ohio	29, 31go

ODCZYTY RADIOWE**W KAŻDĄ NIEDZIELĘ:**

Alpena, Mich.	WATZ	1430 kil. od godz.	8:45—9:00 rano
Albany, N. Y.	WOKO	1460 kil. od godz.	9:30—9:45 rano
Auburn, N. Y.	WMBO	1340 kil. od godz.	8:45—9:00 rano
Chicago, Ill.	WGES	1390 kil. od godz.	8:45—9:00 rano
Meriden, Conn.	WMMW	1470 kil. od godz.	10:00—10:15 rano
New York N. Y.	WBNX	1380 kil. od godz.	10:00—10:15 rano
Niagara Falls, N. Y.	WHLA	1290 kil. od godz.	9:45—10:00 rano
Philadelphia, Pa.	WJMJ	1540 kil. od godz.	8:30—8:45 rano
Pittsburgh, Pa.	WPIT	730 kil. od godz.	9:30—9:45 rano
Stevens Point, Wis.	WSPT	1340 kil. od godz.	9:45—10:00 rano
Winona, Wis.	KWNO	1230 kil. od godz.	10:30—10:45 rano
Ann Arbor, Mich.	WPAG	1050 kil. od godz.	4:45—5:00 po poł.
Milwaukee, Wis.	WMIL	1290 kil. od godz.	2:30—2:45 po poł.
Cleveland, Ohio	WSPR	1490 kil. od godz.	1:15—1:30 po poł.
Ladysmith, Wis.	WLDY	1340 kil. od godz.	5:00—5:15 po poł.